Dorota Luber

Ideał wychowawcy małego dziecka w kontekście aksjologicznych dociekań

Nauczyciel i Szkoła 2 (52), 53-65

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Dorota Luber

Ideał wychowawcy małego dziecka w kontekście aksjologicznych dociekań

„Dziecko jest małe, lekkie, mniej go jest.
Musimy pochylić się, zniżyć się ku niemu”
Janusz Korczak[1].

Zanim rozpocznę snuć refleksje dotyczące ideału wychowawcy, chciałabym dokonać swego rodzaju redefinicji pojęcia dziecka, z uwagi na specyfikę zagadnienia niniejszego opracowania. W tym celu wniknę głębiej w cytowane powyżej stwierdzenie Janusza Korczaka, z którego wyłania się dziecko z całym swoim egzystencjalnym zasobem wewnętrznych ludzkich potencjałów. ***„Dziecko to człowiek”***- człowiek zaś to wartość ponad inne wartości, jedyny, niepowtarzalny, wolny, zdolny do miłości i tej miłości pragnący, szukający szczęścia i potrzebujący ciepła, bezpieczeństwa, zrozumienia, etc. Ale dziecko to ***„mały człowiek”*** – niedojrzałe, poszukujące odpowiedzi na wiele pytań, doświadczające wielu nowości, bezradne wobec otaczającego je świata. Dlatego ***„…trzeba się nad nim pochylić”,*** być z nim, a nie obok, rozumieć, wskazywać drogę, otaczać troską i opieką, pomagać wznosić się w górę…. Ale i pozwalać samemu się prowadzić przez dziecko, bo ono nowością i świeżością swego istnienia może pomóc inaczej spojrzeć na rzeczywistość, i wiele rzeczy niby jasnych, niby oczywistych, a przez dziecko widzianych inaczej.

Małego człowieka trzeba: pokochać, odkryć w nim piękno, zachwycić się…, w ten sposób przekazujemy mu, że jest: chciane, kochane, najważniejsze. Zyska ty samym poczucie własnej wartości, bezpieczeństwa, i odwzajemni się dobrem za otrzymane dobro – każde, bez wyjątku. A co to znaczy pokochać dziecko? Kochać dziecko? To „bycie” z nim, a nie obok; to wspólne patrzenie w tym samym kierunku; to pomoc w wyzwalaniu się pełni jego jestestwa; to otwarcie się na niezwykłe potencjały dziecka i nieustanne stwarzanie mu szansy na rozwój własną aktywnością, na uwalnianie się dziecka *„poprzez ciężką pracę rozwoju”*[2].

Przyjęcie takiej postawy wobec dziecka jest możliwe jedynie wówczas, gdy – jak napisał Jan Władysław Dawid – wychowawca czuje w sobie powołanie, którego istotą jest miłość dusz ludzkich. *„Jest to miłość, bo człowiek*

---

[1] J. Korczak, *Jak kochać dziecko. Prawo dziecka do szacunku,* Warszawa 2002, s. 27.

[2] M. Miksza*, Zrozumieć Montessori czyli Maria Montessori o wychowaniu dziecka*, Kraków 1997, s. 75, nn.

wychodzi poza siebie, troszczy się, bezinteresownie czyni coś dla drugiego; jest to miłość dusz, bo przedmiotem jej jest wewnętrzna, duchowa treść człowieka, jego dobro moralne, jego oświecenie i udoskonalenie jako istoty duchowej."[3]. Tym samym dochodzimy do pojęcia *„wychowanie"* – jak je rozumieć w kontekście powyżej przyjętych założeń prowadzących do takiego właśnie rozumienia dziecka?

Dekonstrukcja optyki pojęcia „wychowanie"

Wychowanie jest przede wszystkim obdarzaniem człowieczeństwem – obdarzaniem dwustronnym[4].

Zmiana optyki, w której zazwyczaj rozważa się problem wychowania, jawi się jako swoisty determinant dla dalszych rozważań, dotyczących istotności ideału wychowawcy małego dziecka. Aby tego dokonać należy odejść od postrzegania wychowania jako swoistego *„wytworu społecznego"* i ukazać je jako najcenniejszy skarb; jako kapitał i inwestycję dla przyszłości ludzkości[5]. Albowiem to wychowanie *„rodzi"* człowieka, pozwala mu osiągnąć pełnię osobowej dojrzałości; to wychowanie leży u podstaw człowieczeństwa. Najbardziej zaś jego znaczenie uwypukla się w pierwszych latach wzrostu i rozwoju dziecka.

Dlatego każdy wychowawca, każdy, któremu leży na sercu dziecko i jego przyszłość musi mieć świadomość, że ma przed sobą CZŁOWIEKA, małego, ale człowieka – wraz ze wszystkimi tego konsekwencjami – z godnością, z fundamentalnymi prawami i z jego indywidualnym „ja". Przyjęcie tej prawdy jest podstawą do określenia istoty wychowania, ujmowanego w kontekście osobowego obdarowania, na płaszczyźnie relacji wychowawca – wychowanek. Więź, która zawiązuje się pomiędzy wychowawcą a wychowankiem poprzez otwartość i transcendencję stwarza możliwości nie tylko odkrywania prawdy o człowieczeństwie, ale pozwala się z tą prawdą utożsamiać i uczynić z niej fundament międzyludzkich odniesień na płaszczyźnie wychowania. Dzięki temu wychowanek może urzeczywistniać siebie jako osobę inną i niepowtarzalną, może zyskiwać świadomość swej podmiotowości właśnie dzięki międzyosobowej relacji, opartej na afirmacji i wzajemnym obdarowywaniu się człowieczeństwem, i tymi wartościami, które zarówno wychowawca, jak i wychowanek wnoszą w specyfikę wzajemnych relacji.

---

[3] J. Wł. Dawid, *O duszy nauczycielstwa*, [w:] *Pisma Pedagogiczne*, R. Wroczyński (oprac.), Wrocław-Warszawa-Kraków 1961, s. 164.

[4] Jan Paweł II, List do Rodzin, [w:] *Posoborowe Dokumenty Kościoła Katolickiego o Małżeństwie i Rodzinie*. Red. K. Lubowickiego, t. II, Kraków, s. 72.

[5] J. Czerny, *Filozofia wychowania*, Katowice 1997, s. 17.

Zatem w wychowaniu, rozumianym jako proces osobowego obdarowywania się sobą, międzyosobowe relacje „ja – ty" sprawiają, że wychowanek i wychowawca stanowią dla siebie nawzajem wartość, są na siebie otwarci, co ułatwia wychowawczą transmisję: norm, zasad i reguł postępowania. Ponadto relacje „ja – ty" pozwalają dotrzeć do wnętrza człowieka, uświadomić mu podmiotowość istnienia przez co człowiek „się staje" jakby na nowo, odkrywając siebie, poniekąd „tworzy siebie" w sobie samym – stanowi to pierwszy i podstawowy postulat wychowania.

Czy jest zatem możliwe wniknięcie w głębię tej tajemnicy, jaką jest wychowanie? Do końca z pewnością nie, ale zbliżyć się do niej można, jeżeli przyjmiemy, że wychowanie jest procesem wzajemnego obdarowywania się sobą wychowawcy i wychowanka – dawaniem siebie, gotowością bycia „dla" *i* „z kimś", aby innych podnosić ku górze, aby stwarzać szansę wzrastania w niepowtarzalności swego istnienia. Wychowanie jest afirmacją wartości drugiego dokonującą się w relacji osoba – osoba; bezinteresownym towarzyszeniem w drodze ku pełnemu zrozumieniu swojej podmiotowości w orbicie: prawdy, dobra i piękna[6]. To nienarzucanie naszego sposobu widzenia świata, ale wydobywanie z człowieka tego, co w nim najcudowniejsze – wielkie...

Kontestacje aksjologiczne w obszarze wychowania

Jestem nie po to, aby mnie kochali i podziwiali, ale po to, abym działał i kochał. Nie obowiązkiem otoczenia jest pomagać mnie, ale ja mam obowiązek troszczenia się o świat, o człowieka[7].

Jak widać, wychowanie wymaga odwagi, aby wpierw podjąć trudy samodoskonalenia, a potem wskazywać drogę, prowadzić i zachęcać dziecko do poszukiwania prawdy o sobie samym i o sensie swojego istnienia. Dlatego też zasadniczym determinantem dla realizacji swego pedagogicznego powołania jest urzeczywistnianie wartości w sobie i wokół siebie. Wartości etyczne posiada się bowiem nie tylko w ten sposób, że się o nich wie, i w intelektualnym wymiarze je poznaje, czy nawet uznaje – ale ponadto, że się nimi współisnieje; że się je ożywia w sobie i czyni wytyczną własnego postępowania, jak i uzasadnieniami życia. Żyjąc w ludziach, będąc treścią ich przekonań i postaw – zaczynają w ten sposób same istnieć realnie. Wartości tych bowiem nie stworzył człowiek – one zostały nam dane, objawione, i niezależnie od światopoglądu danego, konkretnego człowieka, należą do jego istoty. Wartości są esencją człowieka – człowiek jest ich nosicielem – są: uniwersalne,

[6] Por. D. Luber, *Różnorodność w jedności. Przegląd stanowisk teoretycznych na temat osobowości nauczycieli*, [w:] *Kompetencyjny kontekst warsztatu pracy nauczyciela,* P.P. Barczyk, G. Paprotna, (red.), s. 17-18.

[7] R. Rybicki, *Wprowadzenie do pedagogiki chrześcijańskiej,* Częstochowa 1997, s. 35.

powszechne i obiektywne[8]. Nauczyciel – wychowawca nie może nie być człowiekiem, który na co dzień urzeczywistnia wartości; nie może zdezerterować w obliczu postępującej degradacji moralnej – on musi trwać, bo tego domaga się misja, którą podjął.

W nawiązaniu do poprzednich refleksji w obszarze ideałów wychowania, warto przywołać raz jeszcze ten, który podnosi kwestię jedyności i niepowtarzalności każdego człowieka. Każdy bowiem posiada inną osobowość, inną tożsamość – inny, i często tak różny świat zainteresowań, pasji i fascynacji – dlatego ***nie można*** go „wtłoczyć" w ramy, stereotypy i kształtować w jednakowy dla wszystkich sposób. Działania wychowawcy – nauczyciela winny być ukierunkowane na pomoc dziecku w odkrywaniu jego niepowtarzalności, uczyć sposobów jej rozwijania, pokazywać, w jaki sposób można tą niepowtarzalnością dzielić się z innymi. „Ale w rzeczywistości widzimy wciąż te same próby uczynienia z każdego człowieka wiernej kopii pozostałych ludzi"[9]. Dlatego każdy nauczyciel – wychowawca, każdy, któremu leży na sercu dziecko, i jego przyszłość musi mieć świadomość, że ma przed sobą CZŁOWIEKA, małego, ale człowieka – wraz ze wszystkimi tego konsekwencjami – z godnością, z fundamentalnymi prawami i z jego indywidualnym „ja".

Już niemal sto lat temu znakomity pedagog Janusz Korczak napisał: „Każde dziecko to wielki i ważny świat. Dwoje dzieci – to trzy wielkie światy. Troje dzieci – to wcale nie jeden plus jeden plus jeden. To więcej: pierwsze i drugie, pierwsze i trzecie, drugie i trzecie, i cała trójka razem: łącznie więc siedem wielkich światów"[10]. Czy zatem każdy nauczyciel – wychowawca ma tego świadomość? Czy każdy wie, że w wychowaniu należy uwzględniać specyfikę osobowościową, charakterologiczną i środowiskową ucznia i wychowanka? Na te pytania odpowiedzieć muszą sobie sami zainteresowani. Nieustanna weryfikacja swojej postawy jest wręcz imperatywem moralnym, wynikającym z założeń etyki pedagogicznej, a nade wszystko – z właściwie pojętego powołania i realizowania swej misji jako wychowawcy.

„Bądź sobą – szukaj własnej drogi. Poznaj samego siebie, zanim zechcesz dzieci poznać. Zdaj sobie sprawę z tego, do czego jesteś zdolny, zanim dzieciom zaczniesz wykreślać zakres ich praw i obowiązków. Ze wszystkich sam jesteś dzieckiem, które musisz poznać i wykształcić przede wszystkim"[11].

Do tego potrzebna jest odwaga i świadomość, że moje „tu i teraz", jest „tu i teraz" moich wychowanków; że nie mogę ich zostawić w takim momencie – trudnym i zarazem pięknym, jakim jest wzrastanie i stawanie się człowiekiem w pełni jego osobowej dojrzałości i metafizycznej tożsamości. Dostrzeżenie

---

[8] Por. J. Homplewicz, *Etyka pedagogiczna*, Warszawa 2000, s. 11.

[9] L.F. Buscaglia, *Miłość. O sztuce okazywania uczuć,* Gdańsk 2007, s. 22-23.

[10] J. Korczak, *Pisma wybrane*, t. I, Warszawa 1978, s. 266.

[11] Tamże, s. 198.

w wychowanku jego wartości jako osoby każe także zwrócić uwagę na przynależne tejże osobowej wartości atrybuty: godność, rozumność, wolność, etc., leżące u podstaw relacji wychowawcy i wychowanka. Relacje te, obok partnerstwa winny obejmować współdziałanie, dialog i akceptację wychowanka takim, jakim on jest – jego indywidualności, będącej wykładnią niepowtarzalności każdej osoby ludzkiej. Stąd też tak istotne były redefinicje tych dwóch fundamentalnych pojęć: *„dziecko”* i *„wychowanie”*.

Kompetencje niedyrektywne w oddziaływaniach prewencyjnych wychowawcy

Pozwól dzieciom błądzić i radośnie dążyć do poprawy[12].

Osoba wychowawcy jest niewątpliwie jednym z kluczowych „elementów” dla procesu wychowania; to on podejmuje działania, dobiera treści, wyraża określoną postawę osobowościową i etyczną; wreszcie to on – nauczyciel i wychowawca – jest pierwszym, który wprowadza wychowanka w meandry rzeczywistości. Jednakże podołanie ciężarowi wypełnienia swej misji nie należy do najłatwiejszych, trzeba nieustannie podejmować trudy samodoskonalenia w wielorakich obszarach. Wydaje się, że w tej perspektywie warto wykorzystać dorobek myśli pedagogicznej jako swoistej matrycy dla kształtowania własnej wizji oddziaływań pedagogicznych. Dlatego też w dalszej części niniejszego opracowania poddam pod rozwagę zainteresowanych osób niektóre z poglądów wartych zapoznania się z nimi[13].

Wiele współczesnych koncepcji pedagogicznych wprowadza nową myśl na niwie edukacji i wychowania, jednocześnie kierując się ku w refleksji nad adekwatną dla potrzeb dzisiejszego wychowanka postawą wychowawcy. Chociażby pedagogika niedyrektywna Carla R. Rogera, w której postuluje on rezygnację z oddziaływania na dziecko przez odwoływanie się do wzorów osobowych na rzecz samodzielnego odkrywania przez dziecko wartości oraz obdarzania go zaufaniem i odpowiedzialnością. Następnie proponuje odejście od założonych z góry celów i programów wychowawczych na rzecz bezwarunkowej akceptacji dziecka takim, jakim ono jest oraz suponuje brak jakichkolwiek form represji i mechanizmów konformizacji zachowań na rzecz: samostanowienia, samookreślenia, samokontroli i samooceny zachowań indywidualnych każdej osoby. Komponentami tak przyjętych założeń są: autentyczność (by każdy mógł być sobą i nie czuł dyskomfortu z powodu narzucania innym własnych uczuć, ocen i wartości); empatia (pojmowana jako szczególna wrażliwość na uczucia innych); gotowość i czujność (do udzielania stosownej dziecku pomo-

[12] Tenże, *Dzieła*, t. 7: *Jak kochać dziecko. Internat,* Warszawa 1993, s. 34.

[13] Dodam, iż jest to jedynie niewielki „wycinek” tego, co ma nam do zaoferowania myśl pedagogiczna, z której część zaprezentowałam już wcześniej w cytowanej publikacji mojego autorstwa: *Różnorodność w jedności...*

cy, zaspokajania jego zainteresowań, dzielenia się wiedzą i doświadczeniem) oraz twórczość (czyli zdolność do zmiany, elastyczności i oryginalności w rozwiązywaniu problemów)[14].

Pedagogika niedyrektywna stawia nauczycielowi – wychowawcy zadanie towarzyszenia wychowankowi na drodze jego rozwoju, gdyż w jej świetle wychowanek jest najlepszym przewodnikiem dla zrozumienia samego siebie; wychowawca staje się jedynie uważnym słuchaczem, w pełni akceptującym rozmówcę. Kreuje tym samym nowy typ interakcji międzyludzkich, w której może stać się zaufanym przyjacielem, aktywnym partnerem, poszukującym prawdziwego ludzkiego kontaktu i otwartej komunikacji[15]. „Zadaniem wychowawcy nie jest zatem świadome i celowe kształtowanie określonych cech osobowości jego podopiecznych, ale ułatwianie dzieciom i młodzieży procesu samodzielnego stawania się osobą suwerenną, samostanowiącą, samosterowną, w pełni funkcjonującą"[16]. Wychowawca nie posiada moralnego prawa, aby sterować wychowankiem w procesie wychowania, gdyż jego wiedza i doświadczenie nie pozwalają mu być oparciem dla wychowanka z uwagi na to, że są jednymi z wielu możliwych i tymczasowymi, wymagającymi ciągłej rewizji[17].

Wiele lat, zanim powstała pedagogika niedyrektywna, podobne do niej postulaty wysunął św. Jan Bosco w swojej koncepcji wychowania prewencyjnego. Podobnie, jak Carl R. Rogers określił rolę nauczyciela – wychowawcy jako „towarzysza na drodze rozwoju", nazywając go asystentem. Jednakże owo towarzyszenie pojmował on zgoła inaczej aniżeli pedagodzy niedyrektywni. Przede wszystkim wychowawca ma być dobrym i czujnym obserwatorem, który w porę zareaguje na pojawiające się problemy młodego człowieka. Asystencja wychowawcy była więc fundamentem i kwintesencją jego systemu, przy czym nie chodziło wyłącznie o obecność fizyczną, ale o stałe towarzyszenie młodemu człowiekowi tak, aby zyskał on poczucie bezpieczeństwa i miał świadomość, że wychowawca czuwa, a także w razie potrzeby jest gotowy służyć radą i pomocą. W świetle pedagogiki Jana Bosco wychowawca ma stać się „wszystkim dla wszystkich", to znaczy, że z jego obecnością łączy się przyjaźń i dawanie daru z siebie, poznanie słabości innych, zrozumienie i przebaczenie; ma także po ojcowsku uwrażliwiać wychowanków na unikanie zła.

[14] Por. B. Śliwerski, *Współczesne nurty i teorie wychowania*, Kraków 2005, s. 119, 121.

[15] Por., tamże, s. 122.

[16] Tamże, s. 124.

[17] Por., tamże, s. 129.

W tym tkwi właśnie fenomen intuicji, zasad i rozwiązań św. Jana Bosko; w jego pełnym szacunku podejściu do młodego człowieka, traktowaniu człowieka jako wartości samej w sobie. Skutki takiego rozumienia wychowywanego podmiotu są wtedy o wiele bardziej trwałe niż te, które zakłada autorytatywne lub nazbyt liberalne podejście do wychowanka[18].

Negatywizm pedagogiczny a pseudowychowanie

Są błędy, które dobry wychowawca popełni tylko raz, a oceniwszy krytycznie nie ponawia ich. Zły wychowawca winę własnych pomyłek przypisuje dzieciom[19].

Pisma pedagogiczne Janusza Korczaka stanowią niezwykle cenny materiał źródłowy, podnoszący kwestię autentyzmu i zaangażowania się wychowawcy w sprawę dziecka i w sprawę wychowania. Jednakże w niniejszych rozważaniach skoncentruję się raczej na tych aspektach wychowawczej działalności wychowawcy, które określa sam Korczak jako negatywne. Jest to o tyle istotne, iż w moim przekonaniu wiele miejsca w koncepcjach pedagogicznych poświęca się temu, jaki nauczyciel – wychowawca być powinien, a niewiele temu, jaki być ***NIE*** powinien.

W typologii negatywnych postaw wychowawczych Janusza Korczaka znajdują się m.in: wychowawca – brutal, wychowawca – liberał, wychowawca – dozorca, wychowawca – dogmatyk, wychowawca – rutyniarz, wychowawca bez samokontroli i samooceny.

Wychowawca – brutal to ten, którego cechuje lekceważący, a nawet brutalny stosunek dziecka, przejawiający się głównie w pomijaniu i niedostrzeganiu podstawowych potrzeb podopiecznego. Z tym stanowiskiem Korczaka współgra jego upominanie się o prawo dziecka do własności, do posiadania oraz o prawo dziecka do szacunku – dziecko to: mały świat rzeczy, zdarzeń, zjawisk i emocji.

Kolejnym antywzorem wychowawczym jest typ *wychowawcy – liberała*, który za wszelką cenę chce skokietować dzieci, aby zyskać ich przychylność; jest więc pobłażliwy dla zachowań dzieci, nawet tych negatywnych; cechuje go bierność i brak zaangażowania w organizowanie korzystnych warunków dla rozwoju dzieci. Typu tego nie należy mylić z liberalnym podejściem do wychowania, u podstaw którego leży respektowanie wolności w wychowaniu, jest to raczej typ wychowawcy zorientowany na samowolę, kosztem własnego „świętego" spokoju. Z kolei *wychowawca – dozorca*, to ten, który uważa, że jego pierwszorzędnym zadaniem jest nieustanne pilnowanie dzieci, czemu służy mu zestaw zakazów i nakazów. W rzeczy samej dzieci trzeba pilnować,

[18] Por. K. Misiaczek, *System prewencyjny św. Jana Bosco w wychowaniu szkolnym*, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TA/TAK/km_bosko-system.html/, odczyt z dnia 12 lipca 2008r.

[19] J. Korczak, *Pisma wybrane*, dz. cyt., s. 237.

ale raczej w rozumieniu czuwania, sprawowania pieczy w charakterze opiekuna, asystenta, towarzysza czy przewodnika, a nie w charakterze stróża – dozorcy.

*Wychowawca – idealist*a, który jak sama nazwa wskazuje nazbyt idealistycznie podchodzi do dzieci, traktując je jakby były słodkim niewiniątkami, których czyste serduszka łatwo może sobie zaskarbić. Taka postawa zazwyczaj prezentowana jest w przypadku młodych i niedoświadczonych nauczycieli – wychowawców, szczególnie w początkowej fazie pracy pedagogicznej. Zresztą ów idealizm można odnieść także do poczynań na niwie edukacji czy wychowania wtedy, gdy brak u nauczyciela realizmu w ocenie możliwości wychowanków, ale także i swoich. Surowo ocenia także Korczak *wychowawcę – rutyniarza,* który wypracowawszy jedyny, słuszny model działalności wychowawczej, bazuje na nim, nadając swojej pracy charakter zmechanizowanych działań. Przy czym Korczak uzupełnia swoją ocenę o aspekt pozytywny rutyny, który objawia się pewnym mistrzostwem, perfekcjonizmem, biegłością i wprawą nabytą w toku wieloletniej praktyki pedagogicznej.

Ostatnią prezentowaną negatywną postawa wychowawcy jest *wychowawca bez samokontroli i samooceny,* który zawsze odwraca od siebie uwagę i skupia się na pilnowaniu i rejestrowaniu podopiecznych. Ten typ wychowawcy wywiera zdecydowanie negatywny wpływ na przebieg procesu wychowania, gdyż pozbawia wychowawcę refleksyjności nad własnymi działaniami w odniesieniu do pracy pedagogicznej i wychowanków. Według Korczaka dobry wychowawca różni się od złego ilością popełnianych błędów, wyrządzanych krzywd. Nieustanna weryfikacja swojej postawy jest wręcz imperatywem moralnym wynikającym z założeń etyki pedagogicznej, a nade wszystko z właściwie pojętego powołania i realizowania swej misji jako wychowawcy.

Skądinąd zaś, choć Korczak raczej skłaniał się w odniesieniu do własnej osoby ku temu, że nie zwraca uwagi na to, czy podopieczni darzą go miłością, jednakowoż wyrażał opinię, iż „człowiek nielubiany, nieakceptowany przez dzieci nie może wychowywać. Tylko taki wychowawca (…) może pracować z dziećmi, który wśród ogółu wychowanków potrafi zdobyć sobie autorytet moralny, wzbudzić przywiązanie, szacunek dzieci i chęć naśladownictwa”[20]. A zatem ważne jest, aby wychowawca zyskał sobie jednak sympatię wychowanków, co możliwe jest jedynie wówczas, gdy przyjmie odpowiednią postawę wychowawczą opartą na życzliwości i otwartości na wychowanków.

Poglądy Janusza Korczaka na temat osoby wychowawcy korespondują poniekąd z poglądami innego pedagoga, Janusza Tarnowskiego. Do negatywnych postaw wychowawcy zalicza on: *tresurę,* czyli wyzwalanie pożądanych zachowań wychowanka z zastosowaniem nagradzania, co „przynosi pewne

[20] B. Śliwerski, *Pedagogika Janusza Korczaka*, [w:] *Pedagogika. Podręcznik akademicki*, pod. red. Z. Kwiecińskiego, B. Śliwerskiego (red.), t. I, Warszawa 2006, s. 343.

skutki. Są one jednak krótkotrwałe i powierzchowne”[21]. Następnie wymienia *administrowanie*, a więc takie postępowanie wychowawcy, w którym odwołuje się on do kontroli, stosuje sztywne reguły postępowania oparte na rygorze i nieustannego oceniania wychowanka. Generalnie chodzi głównie o to, aby zadość stało się literze prawa. Kolejnym postępowaniem pseudowychowawcy jest *trening,* ukierunkowany na sukcesywne ćwiczenie jednej określonej sfery człowieka; oraz *moralizowanie* wyzwalające pożądane zachowania wychowanka poprzez werbalne i perswazyjne mowy wychowawcy. Ostatnią z postaw, które Janusz Tarnowski umieszcza w obszarze pseudowychowania jest *kształtowanie osobowości*, co sprowadza się do zewnętrznego formowania wychowanka, przy całkowitej jego bierności.

Janusz Tarnowski jest twórcą oryginalnej koncepcji wychowania, nazwanej Pedagogiką Personalno – Egzystencjalną, w której zasadnicze znaczenie posiadają: dialog, autentyczność i zaangażowanie. Istotę wychowawczych relacji na płaszczyźnie wychowawca – wychowanek sprowadza on do spotkania i dialogu, dla zaistnienia których konieczna jest pełna i obustronna autentyczność, następnie spotkanie rozumiane jako zetknięcie się z konkretną osobą, któremu towarzyszyć musi zaangażowanie, czyli głębokie oddanie się sprawie wychowanka.

Miłość pedagogiczna determinantem sukcesu pedagogicznego

Typ taki istnieje, typ nauczyciela, który kocha dusze ludzkie, dusze swoich uczniów. a miłość jest źródłem entuzjazmu, wiary w swe powołanie[22].

Zagadnienie miłości pedagogicznej rozpatrywać należy jako podstawę odniesień międzyludzkich na płaszczyźnie relacji wychowawca – wychowanek, dzięki czemu odczuwalne jest poczucie wzajemności w procesie obdarowywania się sobą – posiadanymi wartościami, wewnętrznym pięknem swojego niepowtarzalnego jestestwa. I choć wychowanie jest obustronnym obdarowywaniem się, to jednak nie identycznym w swej zasadniczej treści, gdyż z jednej strony mamy do czynienia z dojrzałym człowieczeństwem, z drugiej zaś z nowością młodego człowieka.

Taką koncepcję zawarł na kartach swoich pism, tudzież w rzeczywistych działaniach Jan Władysław Dawid. Według niego rola nauczyciela – wychowawcy jest bardziej znacząca i wymaga zwiększonej odpowiedzialności na polu oddziaływań wychowawczych. Jest wręcz nauczyciel kierowniczym czynnikiem wychowania, i dlatego też w żadnym zawodzie człowiek nie ma tak wielkiego znaczenia, jak w zawodzie nauczycielskim[23]. Wychowawca

[21] J. Tarnowski, *Jak wychowywać*, Warszawa 1993, s. 90.

[22] J.Wł. Dawid, dz. cyt., s. 11.

[23] Por., tamże, s. 162.

bowiem pracuje poniekąd na „żywym materiale ludzkim", jest rzeźbiarzem „ludzkiego ducha" w wymiarze aksjologicznym, oddziałując przede wszystkim własnym przykładem.

Autor stwierdza także, że nauczyciel – wychowawca musi być dobry, gdyż zły człowiek jest sprzecznością w samym określeniu, niemożliwością. „Nauczyciel taki (zły – przypis autorki) może tego lub innego czasem nauczyć, rzeczy oderwanych, przypadkowych, ale pozostanie uczniowi obcym, w życiu jego żadnego wpływu nie odegra"[24]. Czym zaś charakteryzuje się dobry człowiek? Jest kochający, życzliwy, potrafi zrozumieć, zniżyć się do poziomu wychowanka, wysłuchać, doradzić, przebaczyć... Jednym słowem – miłować miłością pedagogiczną dusze swoich wychowanków!

Przy czym należy zauważyć, iż Jan Władysław Dawid, pomimo gloryfikacji sfery moralnej, nie postponował kompetencji poznawczo – praktycznych nauczyciela, których realizację uzależniał jednak od mocy innego porządku, które tkwią w człowieku – porządku pozazmysłowego. „Moce te to w sferze intelektualnej – potrzeba jedności, trwałego bytu, przyczynowej prawidłowości; w sferze duchowej – to prawo moralne, ideał, sumienie"[25]. Dlatego też wychowawca zobligowany jest do tworzenia własnego programu działań, powinien być współtwórcą celu i programu, gdyż tylko wtedy będzie mógł działać na dziecko jak człowiek na człowieka[26]. Wszystko to oczywiście wymaga wysiłku, ale wszak życie ma wtedy wartość trwałą, o ile tworzymy je sami i wznosimy się nad nie, a to już znaczy, że życie takie musi zawierać także pierwiastek wysiłku, wyrzeczenia, a więc i przykrości, cierpienia. „Nie ma i nie było w ludzkości nic wielkiego, co nie byłoby przesiąknięte cierpieniem, wysiłkiem, wyrzeczeniem się"[27].

Zagadnienie miłości pedagogicznej podniosła na nowo Maria Łopatkowa, która upominała się o prawo dziecka do miłości pisząc: „Dziecko jest człowiekiem (czego nikt nie kwestionuje) i posiadanie takiego dobra jak miłość jest w jego życiu nie tylko potrzebą, jak u osób dorosłych, lecz koniecznością. Brak witaminy „**M**" musi odbić się niekorzystnie na dziecięcym zdrowiu psychicznym"[28]. Jej pedagogika afirmuje przede wszystkim miłość, która ukierunkowuje działania człowieka na dobro drugiej osoby, a zwłaszcza dziecka, które ma prawo do szczęścia i swobodnego rozwoju, bez przymusu, manipulacji i nacisków wynikających z władzy dorosłych nad nim. Wychowawca urzeczywistniający miłość i obdarowujący miłością swoich wychowanków jest – według Marii Łopatkowej – naturalnym wzorem osobowym. „Wzorowanie się na

[24] Tamże, s. 162.

[25] Tamże, s. 171.

[26] Por., tamże, s. 168.

[27] Tamże, s. 169.

[28] M. Łopatkowa, *O prawną ochronę więzi uczuciowej dziecka, Biuro Studiów i Analiz Kancelarii Senatu. Seria: Materiały,* Warszawa 1996, s. 1-3; cyt. za: B. Śliwerski, dz. cyt., s. 98.

kimś, kogo kochamy i podziwiamy, a kto na tę miłość i podziw zasługuje, nie zagraża naszej wolności, bo to jest nasz wybór"[29]. Z miłością zatem wiąże się poszanowanie: wolności, godności, szacunek dla dziecka jako równorzędnego partnera, a także wyrozumiałość dla jego potknięć i błędów; przede wszystkim zaś – cierpliwość.

Autentyczna miłość pedagogiczna jest właśnie miłością oddania siebie w sposób altruistyczny, ma ona na celu dobro dziecka, zwrócona jest w stronę piękna duszy wychowanka, a oczom wychowawcy odsłania się nowa – nieznana mu dotąd przestrzeń wielkości dzieła wychowania jako tej tajemnicy przed którą wzdragać się nie trzeba, bo prawdziwe ludzkie interakcje wyzwolą tę energię, której tak bardzo potrzebujemy, by innych *„podnosić"*[30] ku górze. Albowiem szczera miłość skierowana do dziecka sprawia, że czuje się ono kochane i akceptowane bez zastrzeżeń, co pomaga mu podnosić się ku górze, wzrastać i zmierzać ku szczytom i szlachetnym ideałom. A o to przecież głównie chodzi w wychowaniu, by wychować człowieka dobrego, świadomego własnej godności, wartości i niepowtarzalności, a przez to otwartego na drugich.

Podsumowanie

Kochać dziecko to wraz z nim budować bezpieczną przyszłość, na trwałych wartościach, które są partyturą istnienia człowieka wśród ludzi[31].

Reasumując powyższe rozważania związane z percepcją ideału wychowawcy małego dziecka, widać wyraźnie, iż wymaga się od niego zarówno odpowiednich postaw, jak również wielostronnych kompetencji. Przede wszystkim cechować go winna otwartość na wychowanka, wyrażająca się w postawie dialogu i partnerstwa. W procesie wychowania warto, aby dominowała zasada współistnienia, dyskursu ukierunkowanego na poszukiwanie racjonalnych i satysfakcjonujących rozwiązań. Wychowawca to człowiek świadomy swej misji i podejmujący wszelkie trudy związane z jej realizacją, poprzez przyjęcie odpowiedzialności za siebie i wychowanków, których ma wspomagać w rozwoju.

Specyfika działalności wychowawczej ukierunkowanej na małe dziecko domaga się jednak dookreślenia kompetencji wychowawcy, mieszczących się poniekąd w obszarze ideału. Stąd też bazując na wnikliwym oglądzie rzeczywistości w powiązaniu jej z założeniami teoretycznymi, można wyróżnić kilka pozytywnych typów wychowawców. I tak *Wychowawca – poszukiwacz*, charakteryzuje się tym, że poszukuje środków i sposobów dotarcia do wychowan-

[29] M. Łopatkowa, *Pedagogika serca*, Warszawa 1992, s. 7.

[30] Bo przecież łacińskie słowo *educere,* to nic innego jak: *ex duco – wyprowadzam w górę, podnoszę* – ja jako wychowawca służąc radą, pomocą i wsparciem.

[31] D. Luber, *Antropologia daru. Małżeństwo – Rodzina – Wychowanie*, Mysłowice 2009, s. 299.

ka, stara się nawiązać współpracę i dąży do pozytywnych z nim relacji. *Wychowawca – podpora*, to ten, na którego dziecko zawsze może liczyć, na kim może się wesprzeć w trudnych sytuacjach; *Wychowawca – drogowskaz,* stara się dyskretnie i taktownie wskazywać drogę do rozwiązania problemu. *Wychowawca – światło*, jest to typ bardzo zbliżony do poprzedniego, ale oprócz taktu cechuje go jeszcze specyficzne wewnętrzne ciepło, którym emanuje na zewnątrz, i swoim sposobem bycia oddziałuje na wychowanka w taki sposób, że ten sam stara się podążać za wskazówkami i radami nauczyciela, a nawet podejmuje samodzielne próby poszukiwania adekwatnych rozwiązań w świetle tych, proponowanych przez nauczyciela.

Natomiast z pewnością wychowawca nie może charakteryzować się skłonnością do dominacji, konfliktów czy być autokratą narzucającym innym swoje poglądy. Choć są i tacy, dlatego można również wyróżnić negatywne typy wychowawców, a wśród nich: *Wychowawca – tropiciel,* czyli ten, który skupia się na tym, aby wyszukać, a następnie wytykać błędy dzieci, często na forum całej grupy. Z kolei *Wychowawca – kontroler*, to ten, który charakteryzuje się skłonnością do ciągłego sprawdzania wszystkiego, co wychowanek robił, włącznie z tym, co działo się w domu; *Wychowawca – kangur* to ten, który najchętniej włożyłby wszystkie dzieci do swojej „torby", żeby je uchronić przed niebezpieczeństwami. *Wychowawca – mentor*, charakteryzuje się skłonnością do przypisywania sobie nadzwyczajnych, a często nieistniejących umiejętności, zasobów wiedzy; on – w swoim przekonaniu – wszystko wie najlepiej – przecież ukończył studia! Dalej mamy *Wychowawcę – równicę*, to niestety wciąż obecny w naszej rzeczywistości wychowawca, dla którego „wszystkie dzieci są takie same", stąd nie widzi on potrzeby zróżnicowania podejścia wychowawczego.

Zatem wychowawca zmierzający ku szlachetnym ideałom pedagogicznym jest świadomy swej misji pojętej jako towarzyszenie i wspomaganie w oparciu o dialog, otwartość na informacje zwrotne, partnerstwo i uczciwość, bliskość intelektualną, emocjonalną i duchową pomiędzy podmiotami relacji wychowawca – wychowanek. Sam proces wychowania nabiera wówczas znaczenia partnerskiej współpracy i współdziałania generowanych także poprzez życzliwość i zdolność do kompromisu. Nie bójmy się zatem mieć na tyle odwagi, aby otworzyć oczy nasze i oczy innych ludzi ku tej Przestrzeni Miłości – trzeba bowiem mieć odwagę, aby chcieć być wychowawcą dzisiaj. „Oby każdy z nas potrafił dzień po dniu powiedzieć własnym życiem, sobie samemu i innym: **Odwagi! Wychowujmy**"[32].

[32] M. De Beni, *Mieć odwagę być wychowawcami dzisiaj*, [w:] *Wychowanie chrześcijańskie. Między tradycją a współczesnością,* A. Rynio (red.), Lublin 2007, s. 69.

Bibliografia

Buscaglia L.F., *Miłość. O sztuce okazywania uczuć*, Gdańsk 2007.
Czerny J., *Filozofia wychowania*, Katowice 1997.
Dawid J. Wł, *O duszy nauczycielstwa,* [w:] *Pisma Pedagogiczne*, R. Wroczyński (oprac.), Wrocław-Warszawa-Kraków 1961.
Homplewicz J., *Etyka pedagogiczna*, Warszawa 2000.
Korczak J., Dzieła, t. 7: *Jak kochać dziecko. Internat,* Warszawa 1993.
Korczak J., *Jak kochać dziecko. Prawo dziecka do szacunku,* Warszawa 2002.
Korczak J., *Pisma wybrane*, t. I, Warszawa 1978.
Łopatkowa M., *O prawną ochronę więzi uczuciowej dziecka, Biuro Studiów i Analiz Kancelarii Senatu. Seria: Materiały,* Warszawa 1996.
Łopatkowa M., *Pedagogika serca*, Warszawa 1992.
Misiaczek K., *System prewencyjny św. Jana Bosco w wychowaniu szkolnym*, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TA/TAK/km_bosko-system.html/
Rybicki R., *Wprowadzenie do pedagogiki chrześcijańskiej*, Częstochowa 1997.
Tarnowski J., *Jak wychowywać*, Warszawa 1993.